Cena 12 hal.

Nr. 203. Kraków, Piatek 21. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h. półrocznie 18 K 50 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków.

Wojna i dolar.

Że Stany Zjednoczone od początku wojny miały rolę tertii gaudentis w walce, rozrywającej Europę, o tem było wiadomo ze statystyk handlu wywozowego Ameryki, z dat o wzmożonym ruchu przemysłowym, z tabel giełdowych, które notowały olbrzymie haussy papierów górniczych i fabrycznych. Obecnie w królestwie dolara wyłaniają się nowe perspektywy: rozmiary majątków zdobytych przez dostarczanie walczącym narzędzi wojennych.

Są to horyzonty niemal fantastyczne i gdyby nie poważna firma „Rewiew of Rewiews“, która do pewnego stopnia przynajmniej gwarantuje prawdziwość cyfr, niełatwo przyszłoby w nie uwierzyć. Dość zaznaczyć, że milionerów, których było do sierpnia 1914 r. w Ameryce Północnej 4.100, urosła już teraz o 500. Przyjrzyjmy się szczegółom.

Fabryka prochu firmy Dupont zawarła dotychczas kontraktów o dostawę na przeszło miliard. Nic dziwnego, że w październiku r. z. wypłaciła akcyonaryuszom dywidendę 200 procent. Obejmuje ona kompleks pięciu fabryk o olbrzymich rozmiarach. Są to prawie osobne miasteczka. Miesięczna wypłata robotnikom i urzędnikom dosięga czterech milionów miesięcznie, szczególnie uzdolnieni robotnicy otrzymują dziennie do 16 dolarów. Codziennie wyrabia fabryka 460 tysięcy kg. materyj wybuchowych, samego prochu 35 tysięcy kg., że zaś funt sprzedaje się po dolarze, przeto czysty zysk z tych źródeł wynosi krocie dziennie. Zamówienia tak rosną, że 10.000 robotników pracuje nad nowymi gmachami na nowe filie i warsztaty. Tam, gdzie przed rokiem bujała pszenica, dzisiaj stoi fabryka, zatrudniająca 29.000 robotników przy wyrobie amunicyi.

Niemniej fantastycznego przykładu dostarcza słynna Bethlehem Steel Company, dzisiaj może największy zakład wyrobu amunicyi i broni, która, według prasy amerykańskiej, przeszła dziś rozmiarami Kruppa i Creuzota. Czysty jej zysk z roku ubiegłego oceniają w kołach finansowych na 225 milionów. Prochu samego wyrabia rocznie milion tonn. Ponieważ zaś naczelny dyrektor, słynny miliarder M. Schwob otrzymuje 10 procent czystego zysku, przeto po wojnie stanie chyba w pierwszym rzędzie „królów dolara“. W ostatnim czasie Bethlehem Steel Company rzuciła się szczególnie na wyrób granatów. W samej fabryce brooklyńskiej powstaje ich 15.000 na dzień, a porcya ta przynosi 80.000 dolarów czystego zysku dziennie.

Nietylko trusty i poszczególne fabryki gromadzą olbrzymie kapitały na wyrobie broni i amunicyi. Całe miasta podejmują dostawy wojenne jako przedsiębiorstwa gminne. Tak np. miasteczko Dalesburg wysłało do Nowego Yorku burmistrza, aby zawarł umowę o dostawienie wielkiej ilości karabinów. Liczba hut stalowych wzrosła niesłychanie. W r. 1901 było ich w Stanach 11, obecnie jest 40. Rozwój ten przemysłu odbił się nawet na ugrupowaniu ludności. Ze wsi ciągnie robotnik rolny do miasta, aby znaleść pracę w fabryce. Miasta rosną. Bridgeport miało przed wojną 90.000 mieszkańców, teraz ma 140.000; Detroit zwiększyło się z 600.000 na 682.000.

Tak wygląda proces chemiczny, w którym krew, przelana w Europie i Azyi, osadza się złotem po drugiej stronie oceanu.

Z ziem polskich.

Reorganizacya kahałów.

Jak donoszą pisma żargonowe warszawskie, najbliższy czas ma przynieść reorganizacyę kahału warszawskiego. Sprawa ta zasługuje na bliższe poznanie, gdyż gmin żydowskich w takiej formie, jak w Królestwie, niema nigdzie. Są one przeżytkiem dawnych czasów, zachowanym przez bezplanową i chaotyczną gospodarkę biurokracyi rosyjskiej w Polsce.

Organizacye wyznaniowe za Zachodzie — jak informują pisma warszawskie — zajmują się wyłącznie sprawami wyznaniowemi oraz filatropijnemi i tylko w tym zakresie, gdzie nie działają organizacye ogólnopaństwowe lub miejskie. W Królestwie gminy żydowskie są instytucyami religijnemi, dobroczynnemi, oświatowemi, społecznemi i nawet prawnoadministracyjnemi. Gminy żydowskie zachowały się w tej formie, jakiemi były przed kilkuset laty. Wówczas żydzi byli wyrzuceni za nawias życia reszty społeczeństwa, mieszkali w osobnych dzielnicach, powstały więc gminy żydowskie, zwane inaczej „kahałami“, które sprawowały wewnętrzne rządy śród żydów, tworzyły sądy, szkoły, a nawet wydawały prawa karne i cywilne, obowiązujące cały ogół żydowski.

Z biegiem czasu, gdy żydzi zostali równouprawnieni, pozostawienie gmin żydowskich w takiej formie stało się nonsensem szkodliwym. Formalnie żydzi byli niby w dalszym ciągu ograniczeni, jak w wiekach średnich, faktycznie zaś mieli podwójne prawa, gdyż korzystali razem z całą ludnością z ogólnych instytucyj, jak szkoły, szpitale i t. p., jednocześnie zaś posiadali takie same organizacye odrębne, tworzone przez gminy żydowskie.

Uwydatniło się to szczególniej w obecnych czasach w akcyi pomocy. Komitety Obywatelskie i inne organizacye ogólne otrzymywały składki i zapomogi od rządu i różnych organizacyj społecznych i prywatnych. Ponieważ fundusze te przeznaczone były dla ogółu ludności, więc żydzi domagali się, aby wspomagały one ludność żydowską na równi z resztą mieszkańców. Jednocześnie zaś taką samą akcyę prowadziły gminy żydowskie i z racyi tej domagały się, aby wszelkie zapomogi i zasiłki publiczne udzielane były i im w odpowiedniej proporcyi. To samo jest z kuchniami bezpłatnemi, szkołami i t. p.

Obecnie uwydatnia się to również w sprawie samorządu. I znów ta sama kolizya. Żydzi mają samorządną gminę, która może zakładać szkoły, szpitale, przytułki i t. p. zakłady, jednocześnie dopominają się o równorzędny współudział we wszystkich instytucyach zajmujących się temi samemi sprawami. Reorganizacya gmin żydowskich w Królestwie interesuje więc nietylko żydów, ale i chrześcijan. Musi ona usunąć te zewnętrzne i formalne tylko ograniczenia żydów, będące faktycznie podwójnem uprawnieniem.

Litwie.

Do ofiar na cierpiącą Litwę wzywa „Kuryer lwowski“. Oto jego słowa:

„Współczuliśmy z Litwą od początku wojny, współczuliśmy z nią w miarę wypadków wojennych. Każdą, choćby najdrobniejszą notaktę o Litwie czytamy obecnie w pismach z niepokojem, niepokój ten zaś wzrasta, gdy z Litwy niema żadnych wieści. Stroskane myśli nasze biegną do Wilna, Kowna, Grodna, na Żmudź świętą, biegną do tamtejszych ostoi narodowych, dworów polskich; chcielibyśmy się dowiedzieć, jak się mają nasi, jak sobie dają radę, pragniemy im dodać otuchy i udzielić pomocy.

„Tę pamięć serdeczną potęgujemy odświeżaniem sobie przez lekturę wypadków z dziejów ojczystych z Litwą związanych i utworów literackich o Litwie traktujących. Pamiętamy dobrze kogo Litwa Polsce dała, jego przesławną dynastyę, która uczyniła z Polski mocarstwo europejskie, że największego bohatera nadorowego Kościuszkę i największego wieszcza Mickiewicza. Z Litwy był bohater i męczennik r. 1863 Sierakowski, stamtąd Traugutt, stamtąd także Piłsudski pochodzi. Ojczyzna to Platerówny, Orzeszkowej i znanych zasłużonych rodów magnackich: Sapiehów, Chodkiewiczów, Czartoryskich, Radziwiłłów, Sanguszków; ojczyzna Syrokomli, Moniuszki, Witkiewicza, Karłowicza i tylu, tylu innych.

„Ziemia, która takich ludzi wydała, przejęta być musi gorącą miłością ojczyzny i poczuciem obowiązków narodowych. I wiemy, że nie inaczej. Zawsze Litwa brała żywy udział we wszystkich sprawach narodowych, a były czasy, kiedy Wilno zwano Atenami polskiemi!

„Interesowała się żywo Litwa wypadkami narodowymi w każdej dzielnicy, współczuła serdecznie czy to z Królestwem, Poznańskiem, Śląskiem, czy też z Galicyą i spieszyła z pomocą materyalną, gdy była potrzebna. Wiedziano o tem, aczkolwiek nie pisano o tem z zrozumiałych przyczyn — „tam nie w zwyczaju wymienianie nazwisk“ — jak powiedział Żeromski.

„Nie zapomniała też Litwa o nas w czasie inwazyi rosyjskiej. Znając „oswobodzicieli“ namacalnie, współczuła z nami politycznie i udzielała pomocy pieniężnej i żywności. Z górą 40.000 rubli, a więc przeszło sto tysięcy koron wynosiły ofiary litewskie. Sam oddział wileński Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny przysłał 20,000 rubli, mińskie Tow. rolnicze 7000 rubli, pisma wileńskie zebrały około 3000 rubli, większe zaś ofiary prywatne wynosiły przeszło 10.000 rubli.

„Pamiętała Litwa o nas, pamiętajmy także teraz o niej, gdy jest w potrzebie. Współczucie narodowe wyraziło jej pierwsze Poznańskie, pomyślało o pomocy i już jej udzieliło. Nie zapomniała o Litwie Warszawa, mimo ogromu swych potrzeb, teraz powinna dowieść czynem Galicya, że jej Litwa nieobojętna.

„Każdy z nas, jeśli naprawdę zechce, znajdzie grosz na Litwę. Nadchodzą święta Wielkanocne, odmówmy sobie zbytków, a szczególnie napojów alkoholowych, a zaoszczędzony grosz ofiarujmy dla tych, którzy na święta chleba mieć nie będą.

„W czasie świąt Bożego Narodzenia składkowaliśmy „na Warszawę“ — obecnie pamiętajmy o Litwie i odwdzięczmy się jej za jej pamięć z przed roku.“

X. Arcybiskup Karol Hryniewiecki, b. Biskup wileński, złożył w redakcyi „Kuryera“ 2000 koron dla cierpiącej Litwy.

Litwa — dodaje „Kuryer“ — która się wzrusza na sam dźwięk nazwiska swego Arcypasterza, przyjmie i ofiarę Jego ze wzruszeniem serdecznem. I nie dlatego, że ofiara jest szczodra, ale że ta ofiara jest znakiem, iż Symbol cierpiącej a hartownej Litwy czuwa nad ziemią ukochaną i błogosławi jej.

W tureckiej Armenii.

Ofenzywa rosyjska, jaką W. ks. Mikołaj Mikołajewicz podjął w styczniu b. r. przeciw stojącej na pograniczu Kaukazu trzeciej armii tureckiej, nie osiągnęła jeszcze, jak było zresztą do przewidzenia, punktu kulminacyjnego i ma do zanotowania wzięcie Trapezuntu. Wprawdzie początkowy rozmach, z jakim armia rosyjska przełamała stanowiska przeciwnika we wstępnych walkach pod Köprikej i wymusiła na nim porzucenie Erzerumu znacznie zeszczuplał, jednak nie ujawnił się jeszcze po przeciwnej stronie wpływ tych czynników, o których w swej mowie wspominał Bethmann-Hollweg, a któreby doprowadzić mogły do zupełnego zastanowienia rosyjskiego pochodu.

W każdym jednak razie rzut oka wstecz na tok zdarzeń, jakie rozegrały się po wzięciu Erzerumu, stwierdza, iż nadzieje przywiązywane do tego sukcesu, a w szczególności nadzieja wywarcia decydującego wpływu na widownię walk w Mezopotamii, w zupełności zawiodła.

Przebieg walk, jakie poprzedziły wzięcie Erzerumu, tudzież następne ruchy wojsk rosyjskich ujawniły strategiczne rozmieszczenie sił rosyjskich.

Dla centrum, któremu przypadł w udziale sukces w postaci Erzerum, wytyczoną była droga w kierunku zachodnim, oddalonemu o 150 km. od Erzerumu stolicy wilajetu Ercingan. Prawe skrzydło wspierające się o ważny kaukaski punkt koncentracyjny Batum operowało wzdłuż wybrzeża i brzegów rzeki Czoroch z kierunkiem na Trapezunt, podczas gdy lewe skrzydło dokonało niespodziewanego zwrotu ku południowi, zmierzając poprzez armeński Taurus w dolinę górnego Tygrysu.

Siłą faktu dla całokształtu wypadków na azyatyckim terenie wojny największe znaczenie miały operacye południowego skrzydła rosyjskiego. Już obsadzenie Muszu było pewnego rodzaju niespodzianką. — Z chwilą zaś, gdy kolumny rosyjskie dotarły w dniu 3. marca do oddalonej o 180 km. od Erzerumu miejscowości Bitlis i poczęły rozprzestrzeniać się na południowym stoku armeńskiego Taurusu, dla prasy czwórporozumienia zdawało się nie ulegać wątpliwości, iż pochód wojsk rosyjskich w dolinę Tygrysu i w sferę badgadzkiej trasy kolejowej nie da się odwrócić i że los walczących w Mezopotamii sił tureckich jest przesądzony.

Stało się jednak inaczej. Operacye południowego skrzydła tureckiego po zajęciu Bitlisu niespodziewanie utknęły. Nie donoszą o nich ani komunikaty tureckie, ani też od dłuższego czasu biuletyny rosyjskie. Niewątpliwą jest więc rzeczą, iż Turcy w trafnem zrozumieniu groźnych następstw dalszego pochodu rosyjskiego w kierunku południowym, umieli przeciwstawić Rosyanom wzmocnione, a w znacznej części z europejskiego terenu wojny wzięte wojska, tak, iż Rosyanie stanęli przed koniecznością zrezygnowania z bezpośredniego wpływu na wypadki wojenne w Mezopotamii, tem bardziej, iż każdy krok w kierunku południowym oddalał ich od głównej podstawy operacyjnej i ważnych punktów etapowych.

Na tem tle zrozumiałą jest więc rzeczą, iż Rosya-

nie dzierżąc stale w swych rękach od czasu podjęcia ofenzywy prawo inicyatywy, zwrócili swe wysiłki w tym kierunku, który dla Turcyi pod względem strategicznym chwilowo mniejszą posiadał wagę, niż operacye na południowym stoku Taurusu. Podjęli więc wzmocnione operacye przeciw Ercingan i Trapezuntowi, gdzie Turcy zaangażowani zbyt silnie w obszarze górnego Tygrysu, nie byli w stanie przeciwstawić wojsk tureckich już minął i że w niniejszym wypadku ulegli Turcy jedynie przewadze.

Dla właściwej oceny zdarzeń ważnemi są również operacye rosyjskiego centrum. Otóż i w tym wypadku tempo rosyjskiego pochodu wskazuje, iż Rosyanie czują się niezbyt pewnymi na ziemi, po której obecnie stąpają. Dopiero w ostatnich dniach dotarły rosyjskie oddziały wywiadowcze do Ercingan, przebywszy iż los Armenii rozstrzygnie się równocześnie z losem całej wojny, że przy przewadze floty rosyjskiej znaczenie Trapezutnu jako portu było ogromnie małe, tudzież iż droga z Trapezuntu do Konstantynopola wynosi blisko tysiąc kilometrów.



im takich sił, jakieby były w stanie pochodowi rosyjskiemu położyc kres.

Mimo powyższego, niezbyt dla Turcyi korzystnego stanu rzeczy, zdobycie Trapezuntu nie przyszło Rosyanom łatwo. Wprawdzie operacye ich lądowe wspierała wydatnie flota czarnomorska, która osłoniła wysadzenie na ląd znacznych oddziałów w Rize i Solakly, wprawdzie w niezbyt oddalonem Batum, mieli Rosyanie do rozporządzenia doskonały punkt etapowy, niemniej jednak długi okres pochodu od granicy państwa aż do Trapezuntu (w 2 i pół miesiącach około 160 km.), dalej zacięte walki nad górnym biegiem rzeki Czoroch wskazują, iż w stosunku do pomyślnych warunków sukces rosyjski przyszedł rzeczywiście bardzo późno. Ważną przedewszystkiem okolicznością jest opór wojsk tureckich, na jaki napotkali Rosyanie nad rzeką Czoroch. Komunikaty rosyjskie donosiły nietylko o zażartych walkach, lecz nawet sygnalizowały turecką kontrofenzywę. Okoliczność ta jest dowodem, iż okres przygnębienia wśród od czasu upadku Erzerumu (5. lutego) zaledwie 150 km., czyli czyniąc około 2 km drogi dziennie.

Zajęcia Trapezuntu oczywiście niedoceniać niemożna. Dla Rosyan oznacza ten sukces uzyskanie znacznego nadbrzeżnego miasta wraz z obszarem rozciągającym się między Trapezuntem a granicą państwa, który przy znanym stosunku sił morskich zachodzącym między flotą turecką a rosyjską ma możność łatwego zaprowiantowania się, a tem samem możność długiej obrony. Znaczenie Trapezuntu podnosi dla Rosyan szosa łącząca Trapezunt z Erzerumem, która zresztą po upadku Erzerumu żadnej już dla Turków wartości nie posiadała.

Oczywiście prasa czwórporozumienia będzie snuć rozważania na temat tworzenia „faktów dokonanych" przez obsadzenie terytoryów przeciwnika, podnosić znaczenie Trapezuntu jako największego miasta portowego na północnych wybrzeżach Azyi mniejszej, tudzież wciągać w sferę kombinacyi strategicznych pochód na Konstantynopol: nie należy jednak zapominać,

Podatek od zysków wojennych.

Cesarskie rozporządzenie z dnia 16. b. m. wprowadza nowy nadzwyczajny podatek, którego przedmiot stanowią nadwyżki zysków towarzystw zarobkowych i nadwyżki dochodów osób prywatnych, osiągnięte w latach wojennych, ponad przeciętny normalny zysk z czasów pokojowych.

Słuszność zasady tego podatku jest tak przekonywująca, że nie wymaga bliższego uzasadnienia. Kto w czasie wojny nie tylko nie traci, lecz zwiększa swe dochody, ten winien się przyczynić w pierwszym rzędzie do pokrycia ciężarów spadających na całą ludność, z powodu zwiększonych przez wojnę wydatków skarbu państwa.

Podatkowi podlegają nadwyżki zysków towarzystw zarobkowych i nadwyżki dochodów osób prywatnych za cały okres wojenny, bez względu na źródło ich powstania, a zatem bez względu na to, czy osiągnięto je

---

Bitwa na Małym Palu.

Luigi Barzini, znany włoski korespondent wojenny zamieszcza w „Corriere della Sera" następujący opis walki, która z chlubą dla austryackiego oręża rozegrała się z końcem marca na karyntyjsko-włoskiem pograniczu.

Wśród ciemnej nocy nagły, gwałtowny, dziko trzaskający ogień karabinowy.

W krainie wysokich szczytów skalnych, choćby nawet pokrywała je gruba powłoka śniegu, wywołuje każdy strzał osobliwy, głęboki odgłos, który w niezliczonych powtórzeniach unosi w dal groźne echo, jakgdyby każdy strzał powalał drzewo i zrzucał je w dolinę. Dziwną jest rzeczą, jak daleko niosą góry wszelki głos. Od Zellenkofel aż do szczytu Timau słychać oddźwięk jakiejś małej utarczki. Placówki donoszą: Na Małym Palu walka. Działo się to dnia 26. marca o godzinie w pół do trzeciej rano.

Zdarza się często, iż już to z powodu domniemanych przesunięć wojsk, jużto upadku lawiny, nagle w nocy rozpoczyna nieprzyjaciel strzelaninę. Jakiś czas przypuszczano, że i tym razem ma się do czynienia jedynie z nieszkodliwym zresztą objawem czujności przeciwnika. Jednak ogień nie ustawał.

Nagle wspaniały śnieżny krajobraz zanurzył się w błękitnem świetle austryackich rakiet.

Uroczysta panorama śmiałych iglic, zawrotnych kominów, krasnych dolin, miękkich grzbietów śnieżnych i stromo odcinających się czarnych massywów skalnych rozgorzała pod ponurem sklepieniem niebios w świetle tak fantastycznem, jakby pochodziło od meteorytów. Natychmiast zadrgały głęboko pod śniegiem ukryte przewody telefoniczne.

Pierwsze doniesienie z sekcyi Contore, położonej poza Małym Palem, sygnalizowało jedynie:

— Mały atak na wzgórze 1859: nic poważnego. — Bezpośrednio jednak po tem doniesieniu zażądał kapitan obozu barakowego, położonego w obszarze Małego Pala, przysłania posiłków. Nieprzyjaciel zdobył mały szaniec na wierzchołku.

— Przejść natychmiast do kontrataku — rozkazał komenderujący pułkownik ze swego, położonego na tyłach stanowiska.

— Próbowano już tego — brzmiała odpowiedź kapitana — jednak już czterdziestu moich ludzi jest zupełnie niezdolnych do walki. Będę się starał wytrwać aż do nadejścia posiłków.

Wkrótce potem przewód telefoniczny został przerwany. Nie było już możliwem dowiedzieć się czegokolwiek o losie wysuniętej naprzód kompanii. Jej izolowane położenie, bezpośrednie sąsiedztwo z wrogiem, daremna nadzieja utrzymania relacyi, wszystko to doprowadzało coraz bardziej do bolesnego przeświadczenia, iż kompania dostała się do niewoli.

Jeszcze przed brzaskiem dnia rozpoczęły się na wykopanych w śniegu drogach ruchy wojsk. Utarczka przeradzała się w bitwę, w największą i najosobliwszą bitwę, jaka kiedykolwiek toczyła się na lodach wysokich gór, na krawędziach dzikich przepaści, wśród bezmiaru kamieni i lodu.

Nie chodziło tu już jedynie o posiadanie szańca. Nieprzyjaciel na Małym Palu, to znaczyło tyle, iż wkrótce zapanuje on nad przejściem przez Monte Croce. I w ten sposób cała nasza linia obronna znalazłaby się w poważnem niebezpieczeństwie. Przypominacie sobie sprawozdania wojenne z lipca? Każdej nocy toczyły się tu walki o Wielki Pal, Mały Pal, Freikofel, jużto w tym, jużto w innym punkcie tego cudownego tworu skalnego, który stromo spada na włoską stronę. Wszystkie te wierzchołki przechodziły kilkakrotnie z rąk do rąk. Austryacy nie ustępują tak łatwo. Również oni nie spuścili oka z przejścia przez Monte Croce. Taktyka przeciwnika nie wyraziła się w jednem ogólnem uderzeniu. Aby łatwiej osiągnąć choćby tylko przejściowy sukces, podejmuje on swe ataki przeciw najsłabszym, jego zdaniem, punktom naszej linii. A nas pęd do pochodu naprzód, jakim byliśmy ożywieni w pierwszym okresie wojny, doprowadził do zajęcia takich stanowisk, jakich w celach obronnych nigdy nie bylibyśmy wybrali. Wszak miały to być jedynie stanowiska przejściowe, na których musieliśmy się na chwilę zatrzymać (przed dziewięciu miesiącami!), a które bezwątpienia nie nadawały się do skutecznej obrony.

Tu, gdzie Mały Pal dochodzi do największej wysokości, rozszczepia się on na dwa strome, równolegle do siebie biegnące grzebienie. Jeden z nich jest w rękach włoskich, drugi zaś austryackich. Nawet sto kroków nie oddziela od siebie nieprzyjacielskich szańców; jednak między nimi leży głęboka, skalna przełęcz. Tutaj odbyła się bitwa.

Śniegu jest tu tak dużo, iż nietylko właściwe rowy strzeleckie są w nim pogrzebane, lecz nawet szańce pokryte są piętrami śnieżystego, skrzącego kryształami puchu. Dzikie przełęczki dokoła, w których wiatr wyrzeźbił fantastyczne postacie, wyglądały niewinnie, gładko i biało. Również ochronne budowle pogrzebane są w śniegu. Można do nich dojść jedynie głębokimi, pod powierzchnią śniegu ukrytymi wąwozami, po białych, jak marmur stopniach z lodu, fantastycznemi galeryami, pełnemi niebieskawych cieni i opalowych refleksów.

Śnieg jest atoli zwodniczy. Zbyt on miękki i sypki, by mógł przyczynić się do ułatwienia jakichkolwiek przedsięwzięć. Nawet przy użyciu nart nie można się

z interesów spowodowanych wojną, czy też z jakichkolwiek innych przyczyn.

Przy wymiarze podatku osobom prywatnym decyduje absolutna wysokość nadwyżki dochodu, zaś odnośnie do towarzystw zarobkowych opiera się podatek na zasadzie rentowności.

Nadwyżkę zysku względnie dochodu oblicza się w ten sposób, że zysk względnie dochód z lat wojennych, porównuje się z przeciętnym zyskiem towarzystw zarobkowych z ostatnich kilku lat przed wojną, względnie z dochodem osób prywatnych za rok 1913.

Skala podatku rośnie stopniowo, a wynosi dla towarzystw zarobkowych od 10% do 35%, zaś dla osób prywatnych od 5% do 45%. Filie towarzystw zagranicznych opłacają także podatek progresywny i to nie według rentowności, lecz od absolutnej nadwyżki zysku wedle skali 20% do 40%.

Efektywne obciążenie podatkowe osób prywatnych wynosi np. przy nadwyżce dochodu 10.000 K — 5%; od 50.000 K — 13%; od 100.000 K — 19.5%; od 200.000 K — 27.2%; od 500.000 K — 33.9% i tak wzrasta stopniowo w miarę wzrostu nadwyżki dochodu, aż do maximum 45%.

Nadwyżka dochodu osób prywatnych nie przenosząca 3.000 K jest wolna od podatku, nadto zaś jako minimalny dochód normalny ustanawia rozporządzenie cesarskie dochód roczny w kwocie 10.000 K, wolny od nowego podatku. Jeżeli zatem dawny dochód normalny łącznie z nadwyżką dochodu w latach wojennych nie przenosi 10.000 K, lub też jeżeli sama nadwyżka dochodu nie przenosi 3.000 K, wówczas nie opłaca się podatku od zysków wojennych.

Odnośnie do towarzystw zarobkowych musiano brać w rachubę ich dotychczasowe obciążenie 10-procentowym podatkiem zarobkowym, oraz dodatkami do tego podatku, wynoszącymi drugie tyle, a nawet więcej, i w uwzględnieniu wymienionego obciążenia, stworzyć pewną różnicę na korzyść towarzystw. Podatek od zysków wojennych wynosi np. przy pięcioprocentowym przyroście rentowności 10% nadwyżki; przy 10-procentowym — 12.5%; przy 20-procentowym — 17.5%; przy 100-procentowym około 31%; przy 300-procentowym blisko 34% i t. d. aż do maksymalnej granicy 35%.

Jako normalną stopę rentowności ustanawia ustawa 6%, a nadto zwalnia od podatku nadwyżkę zysku nie przenoszącą 10.000 K. Nadwyżka dochodu z płac służbowych urzędników publicznych jest wolna od podatku. natomiast nadwyżka płac urzędników prywatnych przenosząca 4.000 K rocznie podlega opodatkowaniu. Zupełne uwolnienie nadwyżek płac urzędników prywatnych nie było wskazanem z tego względu. że właśnie w czasie wojennym pobory pewnej części urzędników prywatnych znacznie wzrosły w porównaniu ze skromną podwyżką płac urzędników publicznych.

Także dochód osiągnięty z majątku odziedziczonego w okresie wojennym jest o tyle uprzywilejowany, że podatkowi ulega jedynie nadwyżka dochodu ponad dochód normalny. jaki majątek spadkowy przynosił przed wojną.

Podatek wojenny będzie wymierzony za każdy z trzech lat wojennych z osobna. atoli przy wymiarze za rok następny uwzględni się ewentualne straty poniesione w roku poprzednim. Sposób wymiaru podatku będzie w zasadzie wzorował się na podatku zarobkowym odnośnie do towarzystw, a na podatku dochodowym odnośnie do osób prywatnych. Bliższe przepisy w tym kierunku wydane zostaną w drodze rozporządzenia.

Również upoważniony jest rząd do wydania pewnych merytorycznych szczegółowych postanowień, oraz do podjęcia wyjątkowych zarządzeń. mających na celu złagodzenie surowości ustawy w pewnych na uwzględnienie zasługujących wypadkach, jak np. w razie wykazania, że stanowiący podstawę obliczenia nadwyżki dochód z okresu przedwojennego był wyjątkowo niżki z powodu nadzwyczajnych wydarzeń, np. klęski elementarnej, albo też gdy na dochód z okresu wojennego składają się zyski należne za dłuższy okres czasu, a przypadkowo podjęte w okresie wojennym. jak np. zysk z wyrębów lasowych.

Wp.

Wiosna w Paryżu.

Wiedeński „Fremdenblatt" zamieszcza następujący opis Paryża. z czasu toczącej się bitwy pod Verdun:

„Im piękniej i weselej wiosenne słońce oświeca bulwary Paryża, tem smutniej nastrojeni są Paryżanie. Jednego z tych dni śmiejącej się wiosny, ja, obywatel neutralnego państwa, powróciłem po kilkotygodniowej nieobecności w mury Paryża. Jakże wielka zmiana na twarzy pięknej damy. której na imię Paryż! Na Boga, jakżeż ona zbrzydła, jakże się zestarzała w tak krótkim czasie! Narzeka na swe cierpienia, aż litość bierze! Bolejące twarze spotyka się na dworcu, na ulicy, w domu, w kawiarniach, w sklepach; w jasny, słoneczny dzień i przy wieczornym zmroku. A przecież minęły ciężkie dni marca i przyszedł już kwiecień, najpiękniejszy miesiąc w Paryżu. Wszędzie smutek. Optymiści mają wprawdzie nadzieję, że zło minie. lecz i optymistów coraz mniej w Paryżu.

Chociaż przykre wrażenie zwolna ustępuje. gdy przebiegam ulice, gdy idę w to miasto. które stało się niejako drugą moją ojczyzną, to jednak nie czuję się już tutaj jak dawniej. Smutny. zdenerwowany tłum na dworcu. czekający wieści z pod Verdun, popsuł mi humor.

Natomiast dzienniki paryskie pełne nadziei na przyszłość, starają się uspokoić niepokojem bijące serca Francuzów. Każdy pyta: „Co piszą o nas obce dzienniki, co szwajcarskie, co niemieckie. czy już jesteśmy straceni? Jesteśmy silni. my możemy i my chcemy wiedzieć wszystko. Nasz rząd jest słaby. on nie ma odwagi powiedzieć nam prawdy". To brzmi tak przykro i tak boleśnie. Na dworcu niema nikogo. ktoby nam odniósł rzeczy. Dawniejsi posługacze to dzisiejsi obrońcy Verdun. Może tam gdzieś w szańcach Hardaumont, Avocourt lub Malancourt giną w piekielnym ogniu dział niemieckich. Tymczasem na dworcu spotkać można czasem uwijające się wychudłe kobiety z pakunkiem w ręce. To dzisiejsi pakierzy. W innych czasach człowiek irytowałby się taką posługą, lecz dzisiaj, litością zdjęty, pomaga sam dźwigać. One tymczasem przeklinają i rząd i państwo: „Niech mi kto powie, o co bije się Francya, czy mamy dalej cierpieć, by nas rząd okłamywał". Na to nadchodzi starszy urzędnik stacyi i ojcowskiemi słowy upomina: „Wy nie mówicie jak dzieci naszej wielkiej Francyi, jak patryotki... piękny dajecie przykład. My wszyscy musimy składać ofiary". — „A czemu pan nie idziesz na front, panie dyrektorze, czemu się pan nie dasz zastrzelić jak pies?!" — wołały baby i obskoczyły go, jak furye. „No, pewnie, kto ma wujaszka posłem, a stryjaszka senatorem, ten spokojnie może siedzieć w domu, a innym nie wolno ani pisnąć".

Nareszcie po dwu godzinach dostałem się do mojego kufra, który podróżował ze mną do Paryża. Musiałem wyjąć z niego najpotrzebniejsze rzeczy, a kufer dać do portyera. Przed moim stąd wyjazdem były jeszcze samochody. Teraz pozostały tylko konne dorożki, któremi w dodatku powożą mniej lub więcej rezolutne damy. Gdy kto chce wziąć ze sobą większy pakunek, owe powożące panie sprzeciwiają się temu: „Widzisz pan przecież, że moja szkapina nie uciągnie tego!" Nastała też teraz taka moda w Paryżu, że dwu gości nie może wsiadać do jednej dorożki, gdyż biedna wychudzona szkapa nie dałaby rady. Ostatnie samochody zabrano w marcu na służbę ojczyzny. Tramwaje i kolej podziemna objawiły także chęć spokoju i zapadły w sen zimowy, podczas gdy ziemia budzi się do życia, a naród objawia energię i wolę. Ten brak komunikacyi w trzechmilionowem mieście najbardziej dał się we znaki handlowi.

Przeciętny Paryżanin mówi tylko krótko i mimochodem o „bitwie", która całymi tygodniami toczy się o Verdun. Stała się ona dla niego najstraszliwszym faktem wojny. Zamożniejsi, którzy wiedzą, jak stoją sprawy Francyi, uciekają tłumnie z miasta, a po ucieczce bogatych, zwyczajnie zamykają sklep jeden za drugim. Paryż staje się pustym i pozbawionym opieki. A teatry?... O Boże! te są tylko nawpół otwarte i z bólem czekają na znak ogólnego zamknięcia".

MARYA SZAWŁOWSKA

Cmentarz wiejski.

Między grobami chwasty rosną
I wiśnie się czerwienią,
Przybywa grobów z każdą wiosną,
Przybywa ich z jesienią.

Na krzyżu blaszka metalowa,
Pod krzyżem zwiędłe kwiaty,
Na blasze rdza przegryzła słowa,
Kwiat woń swą śle w zaświaty.

Tu niebo spływa wprost ku ziemi,
Ziemia się rwie ku niebu,
Brzmi nad grobami zielonemi
Ponury dzwon pogrzebu.

A gdzie się groby kończą — łąka,
Jak karta niespisana,
Tu konik polny w skrzydła brząka,
Stąd płynie zapach siana.

Cmentarną łąkę słońce grzeje,
Dalekie, ciche, słońce,
W błękitne idą nieb wierzeje
Umarłych dusze drżące.

A wtedy ziemia zrzuca stroje
I zwłoki ich człowiecze
Bierze jak matka dziecko swoje
Pod wiekuistą pieczę.

Tak coraz dalej śmierć się wdziera,
Szeregiem rosną groby,
Świąteczną ciszę porozdziera
Żałosny jęk żałoby. —

Niepomna śmierci łąka pusta
Barwami kwiatów żywa,
Jak czarodziejka złotousta
Nas wabi, nęci, wzywa.

Lecz z każdym krokiem tu — mogiła
Między kwiatami rośnie,
A gdzie przed chwilą łąka żyła,
Kwiat więdnie, śniąc o wiośnie.

Za nami grobów szereg długi,
Co naszą drogę znaczą,
A my własnego życia sługi,
Wstecz patrzym: — Groby płaczą! —

Od Administracyi.

Z powodu ustawicznie wzrastającej drożyzny materyałów i pracy, zmuszeni jesteśmy z dniem 1 maja podnieść cenę prenumeraty. Wynosić ona będzie:

bez odnoszenia:		
miesięcznie	K	3.10
kwartalnie	„	9.30
półrocznie	„	18.60
rocznie	„	37.20
z odnoszeniem:		
miesięcznie	K	3.70
kwartalnie	„	11.10
półrocznie	„	22.20
rocznie	„	44.40
na prowincyi:		
miesięcznie	K	3.80
kwartalnie	„	11.40
półrocznie	„	22.80
rocznie	„	45.40

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś *Wielki Piątek*, ŚS. Anzelma i Anastazego. — Jutro *Wielka Sobota*, SS. Sotera i Teodora.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 24, zachód przypada o godz. 6 min. 44; długość dnia godz. 11 min. 10.

Kraków, 21. kwietnia 1916.

Zwykle o tej porze kroniki pism codziennych poświęcały obszerne miejsca ruchowi przedświątecznemu w mieście. który powodował dłuższe otwarcie handli. Obecnie się zmieniła pod tym względem fizyognomia miasta. Wiele

---

uchronić przed zapadnięciem się. W jaki więc sposób mogliby nas tutaj właśnie Austryacy zaatakować. Gdyby chcieli uderzyć, zapadliby w śnieg. Gdyby niespostrzeżenie podpełzli w swych białych, śnieżnych koszulach, to przecież bylibyśmy ich zauważyli na tym nieskalanym całunie śnieżnym, który nawet w najciemniejszej nocy zdaje się pochłaniać niewidoczne promienie księżyca. Nasze straże czuwały i nie dostrzegły niczego. Nie zauważyły żadnego ruchu przed sobą. A przecież tu właśnie nieprzyjaciel wyłonił się i na nie uderzył...

Z pod ziemi wyrósł...

Dzień w dzień pracował on w pocie czoła, rąbał w lodzie podziemne galerye, rzeźbił w lodowcach sztolnie. Deszcz ognisty, jakim z niesłychaną gwałtownością przez trzy dni zalewał nasze rowy, zmierzał się do osiągnięcia innego celu, jak tylko wyczerpanie i zniszczenie: miał on zagłuszyć podziemne kucie w lodzie i śniegu.

Tuż przed naszymi okopami wydobyły się na powierzchnię podziemne galerye Austryaków, tak, iż nasze zasieki kolczaste nie stanowiły już dla nich zapory. Przybrani w białą szatę wyrośli nagle przeciwnicy, jak w bajce, z pod ziemi, i naszych zmietli.

Dzika, gwałtowna walka pierś o pierś, okrzyki trwogi, odosobnione strzały — i oto szaniec już w rękach przeciwnika. Coraz więcej wylewało się Austryaków ze sztolni, sami karyntyjscy ochotnicy. Jako pomoc, wypłynęła za nimi kompania strzelców. I natychmiast rozpoczął nieprzyjaciel budowę rowów dostępowych, ponieważ galerya stała się już zbyteczna. Nadciągnął węgierski batalion. Wierzchołek Wielkiego Pala przemienił się w niedosięźoną warownię wroga.

sklepów zamknięto, a pod składami wędlin i mleczarniami miejskiemi, oczekują długie węże tłumów, aby kupić najniezbędniejszą żywność na dwa dni świąteczne. Po składach kolonialnych odbywają się pielgrzymki za cukrem, odchodzące z uwagą, że wczoraj był cukier, lecz został już rozsprzedany. Inni poszukują za tytoniem, mydłem i innymi artykułami, których brak daje się już od dłuższego czasu odczuwać.

Zanotować należy, że gmina nie postarała się o pewne zapasy tłuszczów, że nie zdążono zapoznać się bliżej z „Milesem", tem więcej, że stosunek można było łatwo nawiązać przez niektórych naszych finansistów, spokrewnionych z tą aprowizacyjną instytucyą.

Sprawa przedstawia się o tyle przykrzej, że życzenia „wesołych świąt" stają się złudnemi dla mas, nie dając im możności po poście w dnie świąteczne omaścić strawy, bo kupno wędlin niedostępnem jest dla szerokiego ogółu mieszkańców.

„Tydzień Czerwonego Krzyża" zapowiada się wspaniale. Codziennie toczą się obrady najrozmaitszych sekcyi komitetu, pracującego nad zorganizowaniem akcyi.

Budzi się niemniej bardzo ważna obywatelska akcya humanitarna „Opieki nad inwalidami". Jak słyszymy, prace podzielone być mają według okręgów wojskowych komend uzupełniających, tak, że każdy komitet obywatelski pracować będzie dla inwalidów przynależnych do swego okręgu. Bliższych wyjaśnień na razie nie możemy udzielić, co nastąpić ma po pierwszem posiedzeniu wydziału wykonawczego Opieki nad inwalidami. Wysoce humanitarna ta akcya znajdzie zapewne w szerszych kołach pełne zrozumienie, będzie spełnieniem obowiązku obywatelskiego na rzecz ofiar wojny, wymagających opieki rodzimej ze strony społeczeństwa.

Era pokoju zbliża się. Widzimy już pierwsze jej jaskółki w formie listów bankowych następującej treści:

„Wielmożny Pan X. Y. w Pipidówce".

„Dla porządku rzeczy pozwalamy sobie niniejszem uprzejmie zakomunikować, że w naszym portfelu znajdują się niżej podane weksle z podpisem WPana jako akceptanta".

„Ponieważ przypuszczamy, że WPan życzy sobie przystąpić wkrótce do uregulowania swych zobowiązań, przeto zwracamy się do Niego z uprzejmą prośbą o łaskawe zawiadomienie nas, kiedy i w jaki sposób WPan zamierza weksle te upłacić celem uniknięcia dalszego narostu odsetek".

„Na życzenie służymy dokładnem obliczeniem odsetek i wszelkiemi żądanemi objaśnieniami".

„Oczekujemy łaskawej odpowiedzi — kreślimy się z poważaniem

Bank X. Y.

... Kor... płatne... wystawcy...".

Moratorzy! Jaskółki te powinny was natchnąć ufnością w blizki koniec dziejowych zmagań. Wiedomości o przewietrzaniu zatęchłych portfeli są widomym tego dowodem, a siła przekonania z jaką banki odnoszą się do was, przeczuwając wasze gorące zamiary płatnicze, świadczy wymownie o blizkiem wskrzeszeniu z letargu zamarłego życia gospodarczego, które nie czekając na dotknięcie różdżki pokoju, dźwigać się zaczyna za pierwszym powiewem wiatru, jaki nadpływa do nas z nieznanych nam stron i wieszcząc pokój, służy zarazem do przewietrzania wekslowych portfeli.

Akceptant otrzymawszy takie uprzejme zaproszenie, widząc u dołu defiladę nazwisk szanownych wystawców i sumki, bez doliczenia odsetek od roku 1914, napawa się w pierwszej chwili dumą, przekonując się o zaufaniu, z jakiem się do niego bank odnosi. Następnie bada miejsca zamieszkania wystawców. trapi go niepokój, czy nazwiska ich nie figurowały w liście strat, czy nie znachodzą się w wykazach jeńców, internowanych lub w rowach strzeleckich na nieznanych mu frontach.

Przy całej uprzejmości banków, o której świadczy powtórzony powyżej list, brakuje tam następujących wyjaśnień, a mianowicie: „Wystawcy pańskich weksli cieszą się wybornem zdrowiem i wyczekują tylko na to, aby im WPan posłał do rowów, lub do Irkucka weksel do prolongaty. Sądzimy jednak, że WPan dorobiwszy się majątku na wojnie, spłaci pełną należytość wekslową wraz z odsetkami".

Na brak zaufania nie mogą się żalić moratorzy, bo poza przypomnieniami z banków, opiewającemi na najrozmaitsze formy kredytu, otrzymują od gminy zawiadomienia o płatności należytości za bruki, tramwaje i kanalizacyę. Urząd wymiaru należytości zawiadamia ich o podniesieniu fasyi od podatku osobisto-dochodowego, czynszowego etc., a egzekutor podatkowy składa wizyty. Widząc to, nawet największy pesymista i wróg pokoju musi uwierzyć, że chwila jego jest blizką.

Z miasta.

Wielki Piątek. W dniu dzisiejszym obchodzi Kościół pamiątkę męki, śmierci i złożenia do grobu Chrystusa. Dlatego w obrzędach Wielkopiątkowych kapłani używają aparatów kościelnych koloru czarnego. Przy rozpoczęciu nabożeństwa, przed ołtarzami kapłani kładą się krzyżem na znak że Chrystus przed rozpoczęciem męki w ogrodzie Getsemańskim na twarz upadłszy, trwał w gorącej modlitwie. Nabożeństwo zaczęło się od śpiewania przez kapłanów 2 lekcyi ze starego zakonu wyjętych, co wyraża, że Chrystus przez mękę i śmierć swoją wszystkie proroctwa i figury starego testamentu spełnił, potem śpiewano Passyę, czyli opis męki Pańskiej. Po Passyi nastąpiły modlitwy za cały Kościół i wszystkie stany. Skończywszy modlitwy, kapłani częściami zdjęli z krzyża czarną zasłonę, co oznacza samo ukrzyżowanie z szat obnażonego Chrystusa. Następnie kapłani, zdjąwszy obuwie z nóg, nieśli krzyż na środek kościoła, gdzie go złożywszy, sami następnie trzykrotnie do ucałowania przystąpili. Ta adoracya krzyża wyraża, że krzyż stał się zaszczytem ludzi, oraz, że Kościół objawia cześć i uszanowanie w figurze krzyża Chrystusowi, za odkupienie ludzi. Po oddaniu tej czci, kapłani przynieśli z Ciemnicy na ołtarz Eucharystyę, w nabożeństwie czwartkowem konsekrowaną, którą jedną ręką podnieśli, na znak, że ofiary nie sprawują i pożyli, komunikując się pod jedną postacią. W Wielki Piątek nieodprawiają się Msze św., ponieważ w tym dniu Chrystus sam Siebie Bogu Ojcu za wszystkich ludzi ofiarował.

Przy końcu nabożeństwa kapłani w procesyi przenieśli Najśw. Sakrament, na pamiątkę pogrzebu Chrystusa, do Grobu, który wierni zaczynają odwiedzać. Boże groby w świątyniach krakowskich mają już wieloletnią tradycyę; piękne i pełne pietyzmu ich ozdabianie jest jednym dowodem więcej ducha pobożności, jakim odznacza się dawna stolica Polski. Tłumne ich odwiedzanie przez wiernych trwa aż do chwili Rezurekcyi.

Ofiara na tanie kuchnie. Delegat nam. Dr Adam Fedorowicz złożył w prezydyum magistratu 500 koron na tanie kuchnie.

Pocztówki wielkanocne Czerwonego Krzyża. W całym szeregu wydawnictw Czerwonego Krzyża na pierwsze miejsce wybijają się widoczki kartkowe pierwszych artystów malarzy, tak polskch jak i zagranicznych. — Między tymi zaś zwracają uwagę w chwili obecnej kartki wielkanocne. Wykonane są one w czterech wzorach, drukiem trójbarwnym. Składają się na nie: Axentowicza „Życzenia wielkanocne", Reyznera „Niedziela palmowa", Filipkiewicza „Alleluja", wreszcie p. Turnaua „Święcone". Kartki te w cenie po 20 hal. za sztukę są wszędzie do nabycia. Cały dochód z rozsprzedaży przeznaczony jest na Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża. Ze względu na nadzwyczaj humanitarny cel, powinna publiczność wszędzie jak najusilniej kartek tych domagać się u kupców.

Dr Jensen w Krakowie. Dnia 19. b. m. bawił w naszem mieście znany serdeczny przyjaciel Polaków, szwedzki literat Dr Jensen ze Sztokholmu. Złożył on wizyty wybitnym osobistościom ze świata uczonego i literackiego krakowskiego. Zabawiwszy jeden dzień w Krakowie, udał się następnie do Lwowa, a stamtąd jedzie do Sofii, celem badania obecnych stosunków Słowiańszczyzny. Dr Jensen jest autorem wzorowego przekładu „Pana Tadeusza" i wielu jeszcze innych arcydzieł naszej literatury na język szwedzki.

Występy dyrektora Solskiego w teatrze miejskim. Po zamknięciu wskutek uroczystości Wielkotygodniowych otwiera teatr miejski swe podwoje w pierwsze święto popołudniu, dla swego repertuaru świątecznego, który dzięki gościnie dyr. Solskiego będzie prawdziwie uroczystym. W obydwa dni gra dyr. Solski we wszystkich przedstawieniach, kreując swe oryginalne, a tak wszystkie odbieżne postacie w dziełach Szekspira, Fredry, Nowaczyńskiego i Anczyca. Szersza, świąteczna publiczność będzie też mogła go widzieć w klasycznych już dzisiaj kreacyach.

W pierwsze święto popołudniu gra dyr. Solski Kościuszkę w sztuce Anczyca, w której powitał obecnie Kraków, wieczorem zaś w niezrównanym Chudogębie z „Wieczora trzech króli" pokaże nam swą mistrzowską kreacyę komedyową Szekspira. W drugie święto popołudniu, jako Łatka da się poznać nasz gość tym, którzy nie zdążyli go jeszcze widzieć na poprzednich dwóch przedstawieniach, a w wystawianym wieczorem „Fryderyka" Nowaczyńskiego przypomni jeszcze raz Krakowowi — historyczną postać królewskiego starca z Sans — sonet w interpretacyi której wzniósł się kunszt dyr. Solskiego w najwyższe rejony sztuki.

Bywalcy teatralni z przyjemnością dowiedzą się o wznowieniu dawno niegranego u nas „Złotego Runa" Przybyszewskiego z dyr. Solskim, jako Rembowskim, oraz przedstawieniu środowem „Warszawianki" i „Z dobrego serca" Rydla. W obu sztukach występuje dyr. Solski.

Z teatru ludowego. Repertuar świąteczny teatru ludowego opiewa: W niedzielę popoł.: „Ptasznik z Tyrolu"; wieczorem: „Sen nocy letniej". W poniedziałek popoł.: „Wesoły skandal", wieczorem: „Marya Stuart". — Najbliższą premiera przypadnie we wtorek 25 b. m. a wypełni ją sympatyczna operetka: „Gejsza".

Z Towarzystwa Sztuk Pięknych. Dnia 18. b. m. upłynął miesiąc od otwarcia wystawy „Legionów Polskich". O ważności i powodzeniu wystawy świadczy wymownie duża frekwencya publiczności, przekraczająca liczbę 6000 osób, znaczny pokup dzieł i drugie wydanie katalogu, wymieniającego 600 numerów. W ciągu miesiąca nadesłali nowe prace, związanie ideowo z Legionami, następujący artyści: Wojciech Kossak: portret J. E. J. Brandnera koło wiatraka w Sobieszczanach w sierpniu 1914 r. (Jenerał Brandner miał pod sobą przez kilka miesięcy brygadę Piłsudskiego): Teodor Axentowicz: portret artylerzysty L. P.; Jan Rembowski: portret Wacława Sieroszewskiego. znakomitego powieściopisarza i kaw. I. bryg. Leg. Pol.; Stanisław Tondos i W. K.: Legioniści przed Chrystusem królowej Jadwigi na Wawelu; Jan Gumowski: dwa portrety, Michała Żymirskiego, majora I. bryg. Leg. Pol. i prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego, organizatora i prezesa obecnej wystawy; Kajetan Stefanowicz: Pieśń Legionisty w 9. rysunkach piórkiem i trzech akwarelach. Rysunki zostały w osobnym albumie, a dochód ze sprzedaży tegoż został przeznaczony na wdowy i sieroty po Legionistach i jest do nabycia w kancelaryi Towarzystwa Sztuk Pięknych. Bronisława Rychter-Janowska: portrety pułkownika Zygmunta Zielińskiego, jego małżonki i syna, trzy portrety p. Zofii Januszajtisowej, żony pułkownika Leg. Pol.; Stanisław Janowski szereg portretów oficerów Legionów, oraz pejzaże z Polesia wołyńskiego, Okońska, Rarańczy; Ignacy Pinkas (uczeń Jacka Malczewskiego): portrety Legionistów; Józef Świrysz Ryszkiewicz: Patrol ułanów Wąsowicza pod Sołotwiną; Knausówna Emilia: szkic portretowy ś. p. Adolfa Sternschussa; Engelbert Blaschke: Ułan-Beliniak, wielka rzeźba dekoracyjna. — Wystawa została przedłużoną do 15. maja b. r.

Adresy jeńców Polaków. Otrzymujemy następujące pismo: Na setki listownych zapytań odpowiadam niniejszem, że prowadzony przezemnie blisko od roku alfabetyczny kataster adresów jeńców z galicyjskich pułków i z Legionów polskich, znajdujących się w niewoli nieprzyjacielskiej, zestawiam z urzędowych list strat w miarę pojawiania się tychże, że zatem nie mogę adresów tych znać i dostarczać wcześniej, zanim się w urzędowej liście pojawią. Krewni jeńców, którzy odemnie bezzwłocznie odpowiedzi nie otrzymali, niechaj więc będą pewni, że adresów poszukiwanych przezeń jeńców dotąd jeszcze niema i że w miarę pojawiania się odnośnych adresów w listach strat natychmiast poszukujących zawiadamiam, gdyż i adresy poszukujących w moim alfabetycznym katastrze zamieszczam. Jeszcze raz zaznaczam, że bezwarunkowo żadnych honoraryów za dostarczanie adresów jeńców nie przyjmuję. Proszę tylko poszukujących o pisanie do mnie na ofrankowanych należycie korespondentkach i o załączanie frankowanych i zaadresowanych do siebie korespondentek na odpowiedź. — Franciszka Stoeger-Haeckerowa, Kraków, Rynek 30.

Wykupno starego żelaza. Z magistratu donoszą nam: Wobec nadzwyczajnego zużycia tak surowca jak i wyrobów żelaznych dla celów wojennych, powstało wielkie zapotrzebowanie zarówno surowego materyału żelaznego jakoteż wogóle starego żelaziwa. — Pod opieką rządu utworzone zostały dwie centrale (w Wiedniu i Budapeszcie) upoważnione odtąd wyłącznie do zbierania i wykupna starego żelaza wszelkiego gatunku. Wykupno odbywać się będzie przez wyznaczonych w tym celu przez Centralę agentów.

Magistrat zawiadamiając o tem wzywa równocześnie ludność, aby wszelkie w jej posiadaniu znajdujące się stare lub niepotrzebne przedmioty żelazne zebrała i przygotowała, a agentom, przybyłym w charakterze urzędowym dla wykupna tych przedmiotów, udzielała żądanych wyjaśnień i pomocy. nie narażając się na przykre następstwa.

W końcu zwraca magistrat uwagę. że co do nabycia starego żelaza będzie miało zastosowanie zwyczajne kupno a nie rekwizycya oraz, że zarządzenie to nie narusza w niczem wolnego obrotu handlowego starem żelaziwem. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w tutejszej komendzie wojskowej oraz w biurze Wydziału V c. magistratu.

Ze sportu. Klub „Cracovia" rozpoczyna tegoroczny sezon piłki nożnej gremialnym treiningiem w niedzielę o godzinie 4 popoł. Zgłoszenia do ćwiczeń przyjmuje się w godzinach popołudniowych w parku klubowym.

Z targu. Ruch na targu dzisiejszym był bardzo ożywiony. Gospodynie wiejskie i handlarze dostarczyli na targ znaczną ilość jaj, masła i sera. Popyt za nabiałem był wielki. Brak mięsa i wędlin zniewala szerokie warstwy ludności do zaopatrywania się w większe ilości nabiału. Ceny ustalone na porzednie targi, pozostały niezmienione. Nie objęty taryfą maksymalną drób przychodzi na targ w znaczniejszej liczbie, ceny jego jednak są stale nadzwyczajnie wygórowane, dostępne tylko dla najzamożniejszych mieszkańców miasta.

Z Polski i ze świata.

Tydzień Czerwonego Krzyża we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą: Dn. 17. b. m. licznie zebrały się w sali ratuszowej panie zaproszone przez prezydyum kraj. Stow. Czerwonego Krzyża na posiedzenie w sprawie rozwinięcia jak najszerszej akcyi w przeciągu projektowanego Tygodnia Czerwonego Krzyża. Posiedzenie zagaił JE. Leon hr. Piniński, w krótkiem przemówieniu charakteryzując cele i działalność Czerwonego Krzyża. Wkońcu zaproponował mowca utworzenie honorowego prezydyum Tygodnia Czerwonego Krzyża, proponując jako członków: JE. arcybiskupa X. Bilczewskiego, JE. arcybiskupa X. Teodorowicza, X. mitrata Bieleckiego, komendanta miasta gen. Rimla, rektora Twardowskiego i komisarza rząd. starostę Grabowskiego, oraz całe prezydyum galic. Czerwonego Krzyża. Wybór przyjęto przez aklamacyę, poczem przewodnictwo objął rektor Twardowski.

Wybrany został specyalny komitet pań, uproszonych przez prezdyyum G. CZ. K. W skład komitetu weszły pp.: przewodnicząca księżna Sapieżyna Pawłowa, księżna Sapieżyna Władysławowa, hr. Pinińska Marya, hr. Wolańska Anna, hr. Dzieduszycka Anna, hr. Tarnowska Helena, Seferowiczowa Bronisława, Jędrzejowiczowa Emilia, Starzyńska Józefa, Neumannowa Kazimiera, Halbanowa Zofia, hr. Lamezan Salius generałowa, Przetocka Celina, Longchamps Helena generałowa, Sozańska Marya, Twardowska Kazimiera, Włodzimirska Aniela, Abrahamowa Władysławowa. Kallenbachowa, Milska Bożena, Szachiewiczowa Włodzimierzowa, prof. Hauserowa. Zuberowa Stanisława, Czapelska Helena, Paparowa Jadwiga, Longchamps Wincenta, Szawłowska Aniela, generałowa von Schillhavsky, generałowa von Bardolf, Argasińska Marya, br. Jorkasch Kochowa, Szatkowska Wanda, Kaczyńska Marya, Korolewicz-Waydowa Janina, Ottawowa Helena, generał. Terenkoczy. Szankowska, Rawiczowa, dyr. Kukurudzowa, Zerygiewiczowa. Mocebowiczowa, Łużnicka.. Celem zorganizowania pracy. utworzone zostały: Sekcya święconego, sekcya zbiórki ulicznej, sekcya wenty, sekcya sprzedaży odznak, sekcya zbiórki w kawiarniach, sekcya sprzedaży robotowej po sklepach, sekcya przedstawień, sekcya uroczystości w szkołach.

Ze Lwowa. W „Gaz. wiecz." czytamy: Jedna z wiedeńskich firm uzyskała kilka zdjęć z przemówień cesarza Franciszka Józefa do gramofonu, na co sędziwy Monarcha przystał, z tem, że dochód będzie przeznaczony na Czerwony Krzyż.

Lwowski wojskowy oddział budowlany złożył na fundusz „Rycerza w zbroi" kwotę 3.000 kor., którą to tak pokaźną sumę zdołał zebrać z dobrowolnych datków względnie opustów poszczególnych firm i przedsiębiorstw, z należytości przypadających tymże za roboty i dostawy budowlane wykonane dla c. i k. wojskowości.

Czem jest właściciel realności? W „Dzien. Polskim" czytamy: Podczas wojny wszyscy spełniają jakieś nadzwyczajne funkcye. o których im się nie śniło w czasach poko-

jowych. Nie tak dawno temu, gdy profesorowie gimnazyalni zajmowali się handlem drzewa, a żony ich prowadziły jadłodajnie i herbaciarnie. Zupełnie osobliwe czynności musiał obecnie wziąć na siebie lwowski „kamienicznik“, któremu przypadły w udziale następujące funkcye: 1. Bezpłatnego stróża, bo dziś instytucya stróżów zupełnie upadła. Stróż albo służy w wojsku, a żona jego, dostając zasiłek, jest panią i nie potrzebuje być przy kamienicy“, albo z powodu popytu na robotników fabrycznych pracuje w fabryce wojskowej, gdzie zarabia tyle, że nie dba o dawną posadę. Zatem właściciel kamienicy obmiata schody, czyści sień, śmiecie wynosi, oświetla klatkę schodową, w nocy lokatorom bramy otwiera, też za darmo, bo nie wypada „panu gospodarzowi“ płacić „szperę“. 2. Właściciel realności jest dalej: bezpłatnym afiszerem, nalepiającym na bramie co kilka dni nowe rozporządzenia władz oraz kartki z napisem „do wynajęcia“. 3. W zimie był odpowiedzialnym zamiataczem śniegu aż do połowy szerokości ulicy i zgartywaczem śniegu z dachu pod grozą kary. 4. Bezpłatnym, ale zato odpowiedzialnym pod grozą kary zastępcą magistratu w uskutecznianiu wszelkich napraw chodnika i gościńca aż do połowy szerokości ulicy. 5. „Dyrektorem“ od wystawiania chorągwi na kamienicy w dniach uroczystych. 6. Rabusiem i niepatryotycznym wyzyskiwaczem — o ile któremuś z lokatorów śmiał wspomnieć o zaległym czynszu. 7. Głównym winowajcą, jeśli komuś piec dymi lub wodociąg kapie. 8. Chłopcem do posyłek, który biega po kartki konskrypcyjne do komisaryatów dla sporządzania spisu kart chlebowych i cukrowych i po rzemieślników (za drogę także nigdy nie dostaje) dla sprowadzenia ich do naprawek w mieszkaniach lokatorów. 9. Bezpłatnym pisarzem do wypełniania codziennego spisu lokatorów, spisu konsumentów chleba, konsumentów mąc, do wypełniania kart meldunkowych, spisywania fasyj itd. 10. W sądzie przy rozprawie o zaległe z czasów inwazyi czynsze głównym winowajcą inwazyi i odpowiedzialnym opiekunem mebli, pozostawionych na łasce Bożej przez lokatorów. —

Za to wolno się właścicielowi kamienicy przez cały miesiąc spodziewać, że na pierwszego ktoś z lokatorów kapnie kilka koron a conto zaległego od początku wojny czynszu. A to przecież coś znaczy.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Z pośród koncertów i widowisk, urządzanych tu ostatnimi czasy wysuwa się na plan pierwszy „Wieczór pieśni staropolskiej“, który odbędzie się w drugi dzień świąt w sali rady miejskiej, z udziałem pp. Zofii Modrzewskiej, art. teatr. warszaw., Leona Schillera, śpiewaka i Zygmunta Dygata, pianisty. Połowa dochodu przeznaczona na cele Ligi Kobiet N. K. N. Niezwykły sukces artystyczny, jaki odnieśli wykonawcy w Krakowie i w Zakopanem, dowodzi, że idea przewodnia tego spotkała się w społeczeństwie naszem z należytem zrozumieniem. Snać chęć poznania, czy przypomnienia piosenek z dawnych, „dobrych czasów“ nie jest obcą szerokim warstwom publiczności. Program obejmuje cały szereg nieznanych utworów z dziedziny pieśniarstwa i muzyki staropolskiej. Ułożono go ze znawstwem ,a równocześnie z tą myślą, by pouczając nie nużył. Składają się nań pieśni myśliwskie, żołnierskie, przy winie, zolotne, sielanki, gawędy, oracye i t. p. Jak się dowiadujemy, sprzedaż biletów postępuje energicznie.

Z Drohobycza donoszą do „Wieku N.“.: W tutejszym kościele parafialnym odbyło się dn. 11. b. m. nabożeństwo żałobne za tych, którzy na hasło walki z odwiecznym wrogiem Ojczyzny pospieszyli z ziemi drohobyckiej w szeregi Legionów i pełniąc szczytny obowiązek polskiego żołnierza, legli śmiercią walecznych. Są to następujący oficerowie, podoficerowie i szeregowcy Legionów polskich: Bronisław Herman Wicher, słuchacz praw, popor. I brygady 1 pp. 5 batalionu 4 kompanii Legionów polskich, padł w nocy z 14 na 15 kwietnia 1915 r. w walkach pozycyjnych nad Nidą, pogrzebany w Mierzwinie. Uczeń IV klasy gimn. Władysław Tęcza Kondycki, podp. 4 pp. 7 komp. Legionów pol., uczestnik walk karpackich, ranny 17 stycznia 1915 w szturmie na most pod Sołotwiną, zginął 15 września 1915 pod Hulewiczami, pogrzebany w Gołobach. Urzędnik techniczny budowy domu karnego w Drohobyczu Jacek Błotnicki, sierżant 3 pp. 13 komp. Leg. polskich, zginął u wstępu bukowińskiego szlaku w walkach pod Fenyvös idąc na czele patroli. Uczeń V klasy gimn. Władysław Pieczko, sekcyjny 3 pp. 3 komp. Leg. pol., zmarł dnia 3 lutego 1915 r. z ran otrzymanych w bitwie pod Maksymcem w dniu 31 stycznia 1915. Uczeń VII kl. gimn. Antoni Mędrzycki, szeregowiec II brygady 3 pp. 14 komp. Leg. pol. zmarł 24 marca 1915 z trudów wojennych w Kołomyi. Robotnik kolejowy Wincenty Broda, żołnierz 1 p. 6 szwadronu ułanów polskich rotmistrza Ostoi, zginął na pozycyi 31 stycznia 1916 i tamże pochowany. Woźny c. k. sądu powiatowego w Drohobyczu Władysław Zawadzki, szeregowiec II brygady 3 pp. Legionów polskich, zginął 24 października 1914 pod Pniowem, pochowany 26 października w Pasiecznej.

Z Warszawy. „Kur. warsz.“ z dn. 17. b. m. donosi: Pierwszy dzień po wprowadzeniu urzędowej zmiany kursu marek, obliczanych obecnie w stosunku 100 rb. = 175 mr., zaznaczył się przedewszystkiem pojawieniem się na rynku znaczniejszej ilości waluty rosyjskiej zarówno w banknotach, jak w srebrnym bilonie. Można to sobie objaśnić w ten sposób, że od dłuższego czasu ruble były przedmiotem silnej podaży w kantorach bankierskich, z powodu znacznej różnicy między urzędowym a giełdowym kursem marek. Z tego powodu mnóstwo osób nabywało u bankierów marki po kursie giełdowym, płacąc następnie swe zobowiązania w markach po kursie urzędowym, na czem zarabiano około 10 kop. na marce. Obecnie po obniżeniu kursu urzędowego spekulacya ta w zwykłych stosunkach jest udaremniona, gdyż jeżeli doliczyć do kursu giełdowego kurtaż, pobierany przez bankierów za zmianę, klient nic na tem nie zyska. Jedynie przy większych transakcyach pieniężnych spekulanci coś mogą zyskać na różnicy kursów. Można zatem spodziewać się, że i nadal w obrotach pojawi się znaczniejsza ilość waluty rosyjskiej.

Na najbliższy okres dwutygodniowy powiększono normy chleba kartkowego. „D. Warsch. Ztg.“ donosi, że na okres od dn. 17. do 30. b. m. z powodu świąt, przeznaczono na osobę po funcie chleba więcej za okazaniem obrazka, umieszczonego pośrodku karty chlebowej.

Dn. 17. b. m. w sali Stow. techników, p. Adam Grzymała Siełdecki zakończył — donosi „Kur. Warsz.“ — cykl odczytów o „narodowych dramatach“ Wyspiańskiego, prelekcyę o „Legionie“ i o ogólnych ideałach narodowych wielkiego poety. Odczyty te cieszyły się wielkiem powodzeniem w kołach inteligencyi, przyczyniając się do poznania dzieł Wyspiańskiego.

Centralny dom pracy w Warszawie. Przy zakładaniu tej instytucyi — pisze „Kur. Warsz.“ — przyświecała chrześcijańskiemu Tow. ochrony kobiet myśl dostarczenia zarobku tym kobietom, które są jego pozbawione. W tym celu przy Centralnym domu pracy założono przedewszystkiem szwalnię, która istnieje już od dwóch miesięcy. Pracownia ta, prowadzona wzorowo, pozbawiona jest wszelkich cech spekulacyi kupieckiej, i daje możność nabywania doskonałych, pod względem jakościowym, wyrobów, po cenach minimalnych. Przy Centralnym domu pracy powstała również pralnia, udzielająca zarobku poważnemu zastępowi kobiet, oraz internat, który wydzierać będzie bezrobotne kobiety zdradzieckim wpływom zgubnego nieraz otoczenia. Nad działalnością tej tak doniosłej ze wszech miar placówki czuwa zarząd, z niestrudzoną p. ordynatową Bispingową na czele. Centralny dom pracy znalazł wygodne pomieszczenie w obszernym pawilonie pokoszarowym przy zbiegu ulic: Marszałkowskiej i Nowowiejskiej. Dn. 16. b. m. w tej siedzibie odbyło się uroczyste poświęcenie tej instytucyi społecznej. Aktu poświęcenia dokonał J. E. X. biskup Ruszkiewicz, który głosił potem Słowo Boże. Imieniem rady głównej opiekuńczej, nie szczędzącej poparcia swego Centralnemu domowi pracy, przemawiał Wojciech hr. Rostworowski. Na zakończenie uroczystości w imieniu zarządu Domu pracy przemówił X. kanonik Hipolit Skimborowicz, który w przemówieniu swojem podkreślił znaczenie ważnej tej placówki społecznej.

Obchód 3 maja w Kielcach. Z Kielc piszą do „Dziennika Nar.“: Obchód rocznicy Konstytucyi 3 Maja zapowiada się lepiej, niż poprzednie uroczystości nasze. Zawiązał się już Komitet Obchodu. Należy doń przeszło 60 osób ze wszystkich sfer mieszkańców miasta. Są starania, by przystąpiły doń oficyalnie przez delegatów wszystkie instytucye społeczne miasta oraz Rada miasta wzorem Radomia, gdzie nawet Rada właściwie stoi na czele akcyi obchodowej. Dotąd publicznie w sprawie obchodu wystąpił dopiero Komitet ratunkowy ziemi kieleckiej z X. biskupem Łosińskim na czele. Wydał on jeszcze przed ukonstytuowaniem się właściwego komitetu obchodowego odezwę, w której nawołuje do udziału w nabożeństwach, jakie będą odprawiane 3 Maja oraz do ofiar na dar narodowy na cele oświatowe.

Utrudniona komunikacya. „Głos Radomski“ pisze: Wedle obiegających w mieście pogłosek wskutek trwających w ostatnich dniach ulewnych deszczów wezbrane rzeki poznosiły mosty, wskutek czego komunikacya zarówno w stronę Warszawy jak i Krakową została utrudniona. Mosty te w przeciągu paru dni mają być doprowadzone do stanu używalności.

Wyroki śmierci na bandytów. Z c. i k. komendy obw. w Opatowie otrzymujemy zawiadomienie, że c. i k. wojskowy Sąd doraźny w Opatowie, po przeprowadzonej na dniu 13 i 14 kwietnia b. r. rozprawie zasądził bandytów: Antoniego Bromirskiego, ur. w Opatowie, lat 23, rel. rzym. kat., stanu wolnego, syna Jana i Rozali, robotnika fabrycznego, zamieszkałego w Dołach biskupich; Jana Leopolda Dziubińskiego, ur. w Radzyminiu, lat 27, rel. rzym. kat., żonatego, syna Piotra i Julii, piekarza, zamieszkałego w Nietulisku; Zygmunta Rysiaka, ur. w r. 1894 w Ostrowcu, rel. rzym. kat., stanu wolnego, syna Józefa i Józefy z Jureszów, pomocnika murarskiego, zamieszkałego w Ostrowcu — za zbrodnie rabunku z § 483 wojsk. ust. karnej, Rysiaka ponadto za zbrodnię usiłowanego morderstwa z §§ 15 i 413 wojsk. ust. karnej po myśli § 415 wojskowej procedury karnej i rozporządzenia Naczelnego Wodza z dnia 16 marca 1915 Nr. 32183 na karę śmierci przez powieszenie. Wyroki powyższe zostały w dniu 17 kwietnia b. r. wykonane.

Generał Boroević honorowym obywatelem. Naczelny wódz armii, walczącej nad Soczą, generał Boroević uczczony został przez Słowieńców honorowem obywatelstwem, które mu nadały Postojna i 40 gmin Krainy południowej.

Szkoły niemieckie a Schulverein. Styryjska rada szkolna krajowa zezwoliła, aby w szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich i liceach w Styryi pod kierownictwem gron nauczycielskich odbywały się wśród uczniów składki na dochód niemieckiego Schulvereinu.

Rozwiązane towarzystwa w Dalmacyi. Z 81 rozwiązanych towarzystw było 17 chorwackich (11 sokolich), 24 serbskich (10 sokolich,) 28 włoskich i 12 mieszanych.

Znajomość Bułgarów u Niemców. Bułgaroznawca niemiecki Paweł Lindenberg, który już Bułgaryi wiele dziełek poświęcił, stał się w czasie wojny obecnej gorliwym szermierzem bułgarofilstwa wśród swoich rodaków. W najnowszych swych wykładach i odczytach publicznych w Berlinie i poza Berlinem mówił o duszy i charakterze Bułgarów. Znalazł pokrewieństwo charakteru Niemców i Bułgarów w tem, że ci i tamci swój postęp i rozwój budują na szkole i armii. Wykłady jego wzbudziły wielkie zajęcie się narodem bułgarskim i sympatyę dla niego między Niemcami. Szerzeniu bułgaroznawstwa oddaje się też lipski profesor Dr Weigand, który zapoczątkował niemieckie wydawnictwo p. t. „Bułgarska książnica“. Wychodzić ma ona w tomikach 6—8 arkuszowych i zawierać prace, zapoznające Niemców ze światem bułgarskim. Komitet wykonawczy znajdzie siedzibę w Sofii. Należą do niego prof. Iszirkov, prof. Mollov i kierownicy druku Herbst i Proticz. Redaktorem będzie prof. Weigand w Lipsku, członkami redakcyjnego komitetu prof. Obersberger w Wiedniu. Asboth w Budapeszcie, Kastner w Berlinie i Iszirkov w Sofii. Nakładcą jest Dr Ivan Parlapanov w Lipsku. Wydawnictwo już rozpoczęte. Z pod tłoczni wyszła już książka Iszirkova „Bułgarya, kraj i naród“, gotowe są do druku: Mileticza „Macedonia“, Zlatavskiego „Dzieje bułgarskie od r. 1492—1914“, N. Staneva „Bułgarski wieśniak“, Donailova „Bułgarska literatura ludowa“ itd. W prospekcie widnieje 27 nazwisk bułgarskich. Osobny dział stanowić będą przekłady piśmiennictwa pięknego bułgarskiego. Wytyczony plan obejmuje poezye i powieści Botova, Vazova, Sławejkova, Chvistova, P. K. Javorova, P. Todorova i Pelina. Zapewne i polskie „Towarzystwo słowiańskie“ skorzysta po wojnie z programu i sposobu pracy słowianoznawczej wśród Niemców.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Święcone dla Legionistów. Krakowskie Koło Ligi Kobiet zaprasza wszystkich Legionistów przebywających w Krakowie, czy to w szpitalach (rekonwalescentów) czy w schroniskach, czy na urlopie będących, na wspólne „święcone“, które odbędzie się w niedzielę dn. 23. b. m. o godzinie 2 popoł. w Sokole. Tylko mundur Legionisty lub zaproszenie imienne uprawnia do wejścia.

W Zakładzie chyrowskim OO. Jezuitów odbędzie się egzamin wstępny do I. kl. gimn. dnia 27 czerwca. Restauracya Zakładu postąpiła znacznie naprzód, toteż w przyszłym roku szkolnym będzie mógł Konwikt pomieścić większą liczbę uczniów. Ze względu jednak na to, że pełnej liczby wychowanków pomieścić nie może, uprasza się o wczesne zgłaszanie uczniów tak do klasy przygotowawczej jak i do klas gimnazyalnych na ręce wice rektora X. Józefa Sawickiego T. J, który też udziela wszelkich potrzebnych informacyi.

Prawo publiczności. Prywatnemu żeńskiemu gimnazyum realnemu w Jaśle nadano prawo publiczności na rok 1915/16.

Wysyłka próbek towarowych do armii w polu — jak donosi Dyrekcya poczt — jest dozwoloną pod pewnymi warunkami, z którymi publiczność niestety mało się obeznaje, narażając się przez to na zawód i stratę. Dla poinformowania publiczności przytacza się co ważniejsze z tych warunków: 1) Waga próbki towarowej do armii w polu nie może być wyższa, jak 350 gramów. 2) Nie wolno wysyłać przedmiotów ulegających szybkiemu zepsuciu, jak: świeże kiełbasy, smalec, słonina, mięso i inne artykuły, ulegające rozkładowi: ani łatwo zapalnych i eksplodujących, jak: zapałki, benzyna, nafta, spirytus, zapalniczki z benzyną itp. Wysyłka takich przedmiotów naraża nadawcę na stratę i odpowiedzialność, a inne przesyłki na niebezpieczeństwo spłonięcia. 3) Opakowanie próbek towarowych jest rzeczą niezmiernie ważną i nigdy nie można publiczności dość naprzedstawiać, aby ze względu na masowy transport i niebezpieczeństwo uszkodzenia lub nawet zniszczenia przesyłki przykładała do opakowania próbek towarowych we własnym interesie jak największą wagę. Flaszek i wogóle przedmiotów szklanych nie wolno np. wysyłać w opakowaniu z falowanej tektury, tylko w pudełkach drewnianych lub metalowych, wewnątrz dobrze wymaszczonych; płynów, olejów, tłuszczów łatwo topliwych w pojedynczych opakowaniach, tylko w szczelnych naczyniach włożonych do ochron, wypełnionych materyałem, mogącym rozlany płyn wessać, a następnie zapakować w skrzynki drewniane lub metalowe, tłuszczów trudniej topliwych, jak maści, waselina, miękie mydła, żywice, w pojedynczych opakowaniach z papieru lub płócienka, lecz w dwóch osłonach, mianowicie wewnętrznej z ceraty lub płótna nieprzemakalnego i zewnętrznej z pudełka drewnianego lub metalowego itd. 4) Próbki mają mieć wypisany dokładny adres nadawcy i jaknajszczegółwszy adresata, inaczej bowiem ani porozumienie się z nadawcą, ani doręczenie przesyłki nie jest możliwe. 5) Wysyłka próbek towarowych nie jest każdego czasu do wszystkich pocz polowych dopuszczona. Spis poczt, do których jest w danej chwili dopuszczona, oraz zestawienie warunków wysyłki wywieszone są w urzędach pocztowych i publiczność zechce się o tem we własnym interesie informować.

Mianowania. Cesarz zamianował starszego radcę rachunkowego Józefa Bielesza dyrektorem rachunkowym przy namiestnictwie Galicyi.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę teatr zamknięty.

Niedziela 23. kwietnia popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“, występ dyr. Solskiego.

Niedziela wieczorem: „Wieczór trzech króli“, występ dyr. Solskiego.

Poniedziałek 24. kwietnia popoł.: „Dożywocie“, występ dyr. Solskiego.

Poniedziałek wieczorem: „Fryderyk Wielki“, występ dyr. Solskiego.

Wtorek 25. kwietnia: „Złote Runo“ Przybyszewskiego, występ dyr. Solskiego.

Wiadomości gospodarcze.

Walne zebranie „Banku Ziemskiego“. Zwyczajne (28) walne zebranie Banku Ziemskiego w Poznaniu odbyło się w lokalu bankowym w czwartek dnia 13 kwietnia br. pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Zygmunta Chłapowskiego z Turwi przy dość licznym udziale akcyonaryuszów.

Usprawiedliwili nieobecność swą pp. Dr Tadeusz Jackowski i Leon Żółtowski.

Członek zarządu p. Rychłowski w sprawozdaniu swem przedstawił wpływ wojny na ogólne ekonomiczne położenie, a specyalnie na położenie Banku Ziemskiego i bieg jego interesów, stwierdzając przy tem. że dotychczasowe wypadki silnych podstaw instytucyi w niczem nie zachwiały, a sprawność instytucyi i jej zasobność — polegająca na obfitych rezerwach — usprawiedliwiają wiarę, że Bank Ziemski obecne przesilenie światowe zwycięsko przetrwa. Sprawozdawca podniósł mianowicie akuratność wielką klienteli Banku Ziemskiego w opłacie procentów hipotecznych i korzystny nader stosunek kapitałów do obcych (depozytów), przedstawiający się jak 3 do 2-óch wobec uznanego ogólnie za normalny stosunku 1—3.

Sprawozdawca dał pogląd na rozwój i działalność instytucyi, przedstawił bieg interesów bankowych w ciągu roku obrachunkowego i objaśnił sumy obrotowe, wynoszące

po obu stronach 20,586.894.88 marek, bilans wykazujący po obu stronach 11,932,463.05 marek, oraz rachunek zysków i strat, wykazujący czystego zysku do podziału 297.793.88 marek.

W dyskusyi nad sprawozdaniem tem zabierali głos pp. Teodor Moszczeński, mecenas dr Celichowski, Józef Lossow i radca dr Grossmannn. Po odczytaniu protokołu komisyi rewizyjnej przez p. Dra Jerzykowskiego przyjęto i potwierdzono bilans i rachunek zysków i strat bez zmian, udzielając zarządowi i radzie nadzorczej pokwitowania.

Również przyjęto projekt podziału czystego zysku, z z którego 197,311.35 mk przeznaczono na 4 prc. dywidendy, 14.988 marek przekazano do funduszu rezerwowego zwyczajnego, 40,476.20 marek do funduszu rezerwowego nadzwyczajnego, 26.000 marek dla rady nadzorczej, zarządu i urzędników, 5.000 marek do funduszu emerytalnego, 9.731.14 marek do rachunku kosztów handlowych na rok 1916, a resztę 4.385.47 marek do przeniesienia na rok 1916.

Odstawione tym sposobem fundusze rezerwowe, zwyczajny i nadzwyczajny wynoszą obecnie 809.926.70 marek wobec 5,000.000 marek kapitału zakładowego i 3,775.990,59 marek depozytów, które w r. 1915 podwyższyły się o 220.000 marek. Fundusz delcredere wynosi 61.996.80 mk., a fundusz emerytalny wzrósł do wysokości 152.585.42 marek.

W miejsce ustępujących na mocy ustaw 4 członków rady nadzorczej wybrano jednogłośnie ponownie pp. Zygmunta Chłapowskiego, Dobrogosta Lossowa, Władysława Szczepkowskiego i Stanisława Mukułowskiego, wszystkich na 2 lata. Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie dra Tadeusza Jackowskiego, Jana Paczkowskiego i dra Stanisława Jerzykowskiego, a na zastępców pp. Antoniego Zakrzewskiego i Stanisława Krysiewicza. Po wysłuchaniu odczytanego przez p. mecenasa W. Trąmpczyńskiego protokółu notaryalnego zamknął przewodniczący walne zebranie.

Po zajęciu Trapezuntu.

Głos niemiecki.

Kolonia. (Tel. pryw.) Do doniesienia o zajęciu Trapezuntu zauważa „Köln. Ztg.“. Równocześnie z ofenzywą głównej armii w. ks. Mikołaja Mikołajewicza posuwała się jedna rosyjska kolumna z Batumu wzdłuż wybrzeża morza Czarnego. Strategiczne położenie armii osmańskiej na armeńskim terenie wojny było z powodu braku dobrych połączeń z wnętrzem kraju zawsze bardzo niekorzystne. W tych warunkach tureckie naczelne kierownictwo musiało liczyć się z faktem, że rosyjskim przeważającym siłom może się powieść zajęcie Erzerumu i Trapezuntu. Jakkolwiek utrata wyżej wspomnianej twierdzy i portu jest bolesną, to jednak nie jest jeszcze ono rozstrzygnięciem, które zapaśćby mogło dopiero wówczas, jeśliby Rosyanie mieli tyle sił, by mogli pochód w kierunku zachodnim kontynuować i główną armię turecką zgnieść. Podobnie jak przy wzięciu Erzerumu, tak i obecnie głównego znaczenia sukcesu należy szukać w jego wpływie moralnym na Rosyan, jak i na ich sprzymierzeńców.

Doniesienie rosyjskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi z Berlina. Komunikat rosyjski w sprawie zajęcia Trapezuntu brzmi: Trapezunt został wzięty. Przez wzięcie tego najważniejszego, warownego punktu północnych wybrzeży Azyi Mniejszej uwieńczone zostały ogromne wysiłki rosyjskiej armii kaukazkiej i rosyjskiej floty. Waleczne wojska rosyjskiej armii kaukazkiej pobiły Turków w walkach w dniu 15. bm. nad rzeką Karageri, i ścigały ich wśród nadludzkich wysiłków na krótkiej przestrzeni, łamiąc przytem ich opór. Dzięki dzielnemu poparciu rosyjskiej floty, można było uskutecznić śmiałe wysadzenie wojsk na ląd, przyczem działa okrętowe współdziałały w okolicy wybrzeży z operującą armią. Do nowego tego zwycięstwa przyczyniło się dzielne współdziałanie wojsk, które operowały w innych częściach Małej Azyi. Szczegóły nowego sukcesu będą ogłoszone.

Francuskie straty.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg“ donosi z głównej kwatery prasowej: Stan pogody pod Verdun jest obecnie dla rozwoju operacyj możliwie niekorzystny. Transporty i ruchy wojsk są w rozmiękczonej ziemi utrudnione, zaś działalność artyleryi napotyka z powodu nieprzejrzystego powietrza na nadzwyczajne przeszkody.

Mimo to biuletyny niemieckie donoszą o dalszych sukcesach. Francuskie straty ocenione niedawno ze strony militarnej na 180.000 ludzi, z powodu pełnych strat kontrataków i niemieckiego ognia podniosły się obecnie do liczebnego stanu więcej niż czterech korpusów. We francuskich rezerwach powstają coraz to większe luki.

Francuska ofenzywa w Szampanii.

Bazylea. (Tel. pryw.) „Baseler Nationalzeitung“ donosi z Genewy, iż od ośmiu dni sprowadzają Francuzi do Szampanii znaczne posiłki, tudzież dużo materyału wojennego. Wszystko to wskazuje na plan podjęcia ofenzywy w tym odcinku bojowym.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dnia 19. bm. godz. 3 popołudnie. Z całego frontu niema nic do doniesienia z wyjątkiem dość gwałtownego ostrzeliwania w obszarze na wschód od Mozy i w okolicy na południe od lasu Haudromont.

Komunikat wieczorny: Na zachód od Mozy znaczna działalność artyleryi przeciw wzgórzu 304 i naszym pierwszym liniom między Mort Homme a Cumieres. Na wschód od Mozy gwałtowne ostrzeliwanie obszaru Douaumont i Vaux.

W obszarze Woevre upłynęła noc spokojnie. U stóp wzgórz Mozy, w odcinku Eparges podjął przeciwnik dziś rano trzy po sobie następujące bezskuteczne ataki na nasze stanowiska. W ostatnim ataku wyrzuciliśmy Niemców już w chwili, gdy na przestrzeni 200 m. wtargnęli w nasze rowy.

Przygotowania wojenne Ameryki.

Bazylea. (Tel. pryw.) „Daily News“ pisze: Rząd amerykański czyni przygotowania na wypadek ewentualnej wojny. Minister marynarki udzielił wczoraj szczegółowych instrukcyi flocie wojennej, zaś minister wojny podlegającym mu komendom wojskowym.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat z dn. 17 b. m. Silna działalność artyleryi między Judykaryą a odcinkiem frontu sięgającym od Wysokiego Dogano aż do Wysokiego Buta. W dolinie Sugano zaatakował przeciwnik nasze stanowiska między potokiem Larganza a Monte Colla. Przeszliśmy do kontrataku i odrzuciliśmy go, przyczem wzięliśmy 60 jeńców. Wzdłuż Soczy i na Krasie nieznaczna działalność artyleryi. Nasza artylerya osiągnęła kilka celnych strzałów na nieprzyjacielskie baterye w obszarze Zagomila (Plava) w Kavernie.

Komunikat z dn. 18 b. m.: Na dzikich zboczach Monte Sperone (Valle di Ledro) postępujemy metodycznie w dalszym ciągu naprzód. Dnia 16 b. m. podjął przeciwnik w Val Sugana po silnem przygotowaniu działowem atak na nasze stanowiska między T. Magis (?) a Monte Colla, przy użyciu około 14 batalionów, został jednak odparty. W kontrataku wzięliśmy do niewoli 206 jeńców, w czem 3 oficerów. Popołudniu tego samego dnia skoncentrował przeciwnik gwałtowny ogień dział wszelkiego kalibru na nasze stanowiska S. Osvaldo.

Aby uniknąć niepotrzebnych strat, cofnęliśmy nasze stanowiska w tym punkcie około 500 m. w tył. Dnia 17 b. m. podjął przeciwnik trzy bezskuteczne ataki na nasz front w dolinie Brenty. Wzdłuż Soczy i Krasu położenie niezmienione. Nieprzyjacielscy lotnicy przelecieli w nocy nad Trexiso, Motto, di Lirenza i nad innymi punktami i rzucili 30 bomb. — 19 osób zostało zabitych, 20 rannych, kilka budynków uszkodzonych. Jeden hydroplan zestrzelony został koło Grado, a jego załoga wzięta do niewoli.

Angielskie obawy.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Russkoje Słowo“ donosi z Londynu, iż mnożą się oznaki, że niemiecka flota planuje „zamach“ na wschodnie wybrzęże Anglii. W poważnych londyńskich kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, iż Niemcy zamierzają na wschodnim wybrzeżu Anglii wylądować. Angielska admiralicya poczyniła odpowiednie zarządzenia, by niemiecki plan zniweczyć. Niemieckie łodzie wywiadowcze i okręty minowe rozwijają ożywioną działalność. W ostatnich dniach stwierdzono w południowej części morza Północnego dwa nowe niemieckie pola minowe.

Z Rosyi.

Rosyjscy wodzowie.

Zurych. (Tel. pryw.) Według doniesień pism rosyjskich, pogłoska, jakoby gen. Poliwanow miał objąć dowództwo nad południowo-zachodnim frontem rosyjskim, tudzież, jakoby gen. Ruszki został reaktywowany jest nieprawdziwa. Gen. Ruszki jeszcze nie wyzdrowiał, zaś gen. Poliwanow udaje się celem poratowania zdrowia na południe.

Car w niebezpieczeństwie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ przynosi ze Sztokholmu nast. szczegóły ataku lotników na stanowiska rosyjskie na froncie besarabskim podczas carskiej rewii.

Gdy lotnik rzucił swe bomby, rzucili się żołnierze do bezwładnej ucieczki, przyczem o mało nie poturbowali cara. Gniew swój z tego powodu wywarł car na gen. Brusiłowie, zarzucając mu zaniedbanie zarządzeń ochronnych przeciw atakom lotniczym i powołał telegraficznie do południowo-zachodniej kwatery generała Iwanowa, który niedawno otrzymał dymisyę.

Wichrzenia Venizelosa.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ zamieszcza korespondencyę z Aten, iż stronnictwo Venizelosa wzmaga się (?). Program tego stronnictwa streszcza się w czterech punktach: Ustąpienie gabinetu Skuludisa, przejęcie steru rządów przez Venizelosa, odroczenie lub rozwiązanie Izby, i zbrojne wystąpienie Grecyi po stronie czwórporozumienia. Organ Venizelosa przewiduje pewną (?) klęskę państw centralnych. Grecya ma jeszcze możność przyłączenia się do entente'y pod korzystnymi warunkami. W przeciwnym razie Bułgarya powiększy się na koszt Grecyi.

Sprawa greckich linii kolejowych.

Bazylea. (Tel. pryw.) Szwajcarskie pisma donoszą z Aten, iż po energicznym proteście Skuludisa nie nastąpiły żadne nowe kroki entente'y. Plan czwórporozumienia użycia greckich linii kolejowych Larissa—Ateny—Patras celem uskutecznienia transportów serbskich wojsk, ma być zaniechany.

Rumuńskie zboże.

Berlin. (Tel. pryw.) Osobny sprawozdawca „Berliner Tageblattu“ donosi z Bukaresztu: W przyszłym tygodniu rozpocznie się transport 150.000 wagonów zboża, zakupionego ostatnio w Rumunii przez niemiecką i austro-węgierską centralę zakupową. Przewóz pierwszego zakupna, obejmującego 50.000 wagonów został już uskuteczniony. Cały ten transport dokonany został w przeciągu trzech tygodni. Oprócz tego zakupiono kilka dziesiątek tysięcy wagonów zboża, pochodzącego ze zbiorów r. 1914. zboże to znajduje się już nad Dunajcem, celem dalszego przewiezienia go.

W ten sposób kursuje w kraju dziennie ze zbożem 300 wagonów kolejowych, zaś blizko tysiąc wagonów dziennie odbywa drogę Dunajem.

Zamknięcie granic.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Tutejsze pisma donoszą, iż rosyjskie władze pograniczne zamknęły w zupełności przejścia przez granicę. Od pięciu dni nie mogą przedostawać się z Rosyi do Rumunii ani podróżni, ani pisma.

Amerykańskie zapytanie.

Londyn. (Tel. pryw.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, iż amerykański ambasador w Wiedniu Penfield otrzymał polecenie zapytania się Austryi, czy ostatni atak łodzi podwodnej na rosyjski okręt „Imperator“ nastąpił bez poprzedniego ostrzeżenia.

Wojna w Meksyku.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Amsterdamu, iż według obiegających Londyn pogłosek oprócz odciętego w Parral 10 amerykańskiego pułku, dalsze wojska gen. Pershings'a zostały w nabrzeżnym obszarze Kinauha rozproszone i od linii etapowych odcięte.

Portugalia nie mobilizuje?

Zurych. (Tel. pryw.) Do Szwajcaryi nadchodzą coraz bardziej szczegółowe wieści, iż Portugalia ogólnej mobilizacyi nie zarządziła. Portugalskie konsulaty w Szwajcaryi nie wydały żadnych kart powołujących.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 21 Kwietnia 1916 r.

Czyn szaleńca.

Wiedeń. (B. kor.) Jak „Korrespondenz Wilhelm“ donosi, żołnierz Fichtner, który d. 17. bm. w koszarach strzelał do oficerów i żołnierzy, którzy go chcieli ubezwładnić, został dziś jako obłąkany oddany do zakładu dla umysłowo-chorych w Londynie. Obłąkania jego obecnie nie można stwierdzić.

„Torgevikan“.

Londyn. (B. kor.) Aj. Lloydsa donosi z Lizbony: Urzędownie donoszą, że parowiec „Torgevikan“ najechał na unoszoną przez falę minę i zatonął.

„Pergvicke“.

Londyn. (B. kor.) „Lloyds“ donoszą z Lizbony: Norweski parowiec „Pergwicke“ został wczoraj zatopiony koło Cascaes (na wybrzeżu Portugali) załoga uratowana.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.